



## WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIEŁĘ

Prenumeratę przyjmuje Redakcja i Administracja „Nowej Jutrzenki” w Lublinie, ulica Początkowska № 2, (III piętro).  
Redakcja i Administracja otwarte codziennie (za wyjątkiem świąt) od 10—3 po poł.

**WARUNKI PRENUMERATY:** w Lublinie 16 Kor. rocznie; — 4 Kor. kwartalnie. Za odnośnienie do domu 40 hal. miesięcznie.  
Z przesyłką pocztową 22 K. rocznie; — 5 Kor. 50 hal. kwartalnie. Numer pojedynczy 40 hal.

### Przypomnienie na czasie.

Za parę dni kończy się czerwiec, a z nim pierwsze półrocze. Czas więc już zamawiać „Jutrzenkę” na drugie półrocze lub na kwartał III. Niechże więc nasi starzy Przyjaciele i Przyjaciółki pośpieszą z zamówieniem: niech zamawiają sami i starają się „Nową Jutrzenkę” rozpowszechniać w kole śwych znajomych.

Wszak znacie „Nową Jutrzenkę”, wiecie o tem, że ma ona tylko dobro wasze na celu, że hasłem jej jest tylko: Bóg i Ojczyzna!.. Nie dobro materialne, nie względy partyjne są przewodnią myślą „N. Jutrzenki”, ale szczere chęci służenia dobrej sprawie i naszemu polskiemu społeczeństwu.

Zwracamy się też do Wielebnego Duchowieństwa, by „Nową Jutrzenkę”, jako pismo katolicko-ludowe, szerzyli w kole śwych parafjan, gdyż przez to przyczynią się do podniesienia dobra ogólnego i szerszych mas ludności.

REDAKCJA.

### Polska Pożyczka Państwowa.

Często się zdarza, że gdy się dwoje ludzi młodych pobierze, jest im z początku ciężko.

Nie mają zasobów, wiele rzeczy muszą nabyć, wytworzyć ciężką pracą swoją.

Powiadamy, że są oni na dorobku.

Braki jednak zazwyczaj ich nie zniechęcają; pełni ufności zabierają się do roboty, cierpliwie znoszą trudy i chwilowe niepowodzenia, otuchę znajdując we wzajemnej zgodzie i przywiązaniu:

I oto po pewnym czasie gospodarstwo ich się powiększa, dobrobyt stopniowo wzrasta: otrzymują zasłużoną nagrodę za swą pracę.

Radują się, patrząc na swoje „dobra” i z uśmiechem i szczególnem rozrzewnieniem przypominają sobie, jak to z początku ciężko bywało.

Praca, jaką wykonali, trud, jaki wspólnie ponieśli zbliżyły ich serca ogromnie ku sobie.

Podobnie jest i z nami.

Naród nasz obecnie jest na dorobku.

Po długich latach niewoli okropnej, odzyskał on oddawna upragnioną niepodległość i zjednoczenie.

Dawniej, za czasów najwyższego rozkwitu naszego państwa (wiek XVII i XVIII) byliśmy narodem jednym z najbardziej bogatych i potężnych w Europie. Wtedy nas poważano i szanowano.

Narody i plemiona ościenne dobrowolnie się do nas przyłączały i we wspólnym związku zyskiwały pieczę i obronę oraz całkowitą swobodę wewnętrzną.

Obecnie czasy się nieco zmieniły.

Od niedawna dopiero mamy nasz własny rząd, który, jak i dawniej, żąda od nas spełnienia obowiązków swoich względem kraju, wzajemian za co, ma nam zapewnić swobody obywatelskie, przestrzeganie ładu i porządku ogólnego, sprzyjanie i popieranie wszelakiego rozwoju społecznego, pomnażanie dobrobytu oraz obronę granic.

A czy my spełniamy swe obowiązki względem naszego rządu.

Niestety, nie!

Rząd nasz obecnie nie wynalazł jeszcze dostatecznych źródeł dochodów na pokrycie olbrzymich wydatków państwowych. Odwołuje się więc do nas z prośbą o wypożyczenie mu potrzebnych pieniędzy na najpilniejsze wydatki. Od pożyczki płaci 5<sup>o</sup>/<sub>o</sub> z góry do dnia 1 listopada r. b. (termin wykupu). Zwrot pożyczki zapewniony jest całym majątkiem i wszystkimi dochodami niezadłużonego Państwa Polskiego.

Zdawałoby się, że wobec tego pieniądze popłyną do skarbu jak rzeka, nakazując nam to bowiem nie tylko obowiązek względem kraju, ale nawet nasz własny dobrze zrozumiany interes. Pożyczka Państwowa wszak jest najpewniejszą lokatą. Tymczasem do tej pory wpłynęło pieniędzy jeszcze zamalo. Ogłoszenia, nawoływania, namowy, perswazyje skutkują tak,

jak groch na ścianę. Kapitał polski jest ślepy, głuchy i głupi. A przecie rozumiemy dobrze, że wydatki państwowe pokryte być muszą. Rząd nasz może uzyskać pożyczkę zagraniczną i użyć, ale lepiejby chyba było, gdyby procenty zostały u nas w kraju i gdyby kapitały cudzoziemskie nie wyrabiały sobie u nas szczególnych przywilei z naszą szkodą.

Obojętność w tym wypadku jest tembardziej zadziwiająca, że wskutek różnych przyczyn, wielu ludzi, zarówno po wsiach jak i miastach mają pieniądze w dużych ilościach, trzymają je, duszą, i — rozpaczają wtedy, gdy im one zginą lub się spalą.

A iluż to ludzi obecnie żyło się już z tą myślą, że są bogaczami, bo mają dużo gotówki „dobrze” schowanej. Co stanie się z nimi, gdy się okaże, że część pieniędzy albo i wszystkie są fałszywe, nic nie warto.

Ile to będzie strapienia i rozpaczcy.

Ilu ludzi życie sobie odbierze!

Ale nie o tych, miłujących grosze ponad wszystko, nam chodzi teraz. Zwracamy się do tych, którzy zdają sobie sprawę z tego, że skarbowi trzeba pieniędzy pożyczyc i to natychmiast.

Sprawa jest nadzwyczaj pilna. Wydatki są ogromne każdego dnia. Największe na wojsko. Niechże ci, którzy życie i zdrowie swoje poświęcają za kraj, będą zaopatrzeni we wszystko, co im potrzeba.

Wkrótce (zdaje się, że najpóźniej w lipcu) będzie wprowadzona nasza własna waluta.

BOLESŁAW PRUS

## OMYŁKA.

— Owszem.

— Więc cóż pisać?...—rzucił się nauczyciel.

— Napisz pan.—szepnęła, łkając—że matka posyła mu swoje błogosławieństwo, o którym zapomniał...

I opuściła pokój.

Nauczyciel stał jak automat, bezmyślnie patrząc na drzwi. A gdy nianka zebrała talerze, głośno pożegnał się i zaczął zwykłą modlitwę poobiedną:

„Dziękujemy Ci, Panie Boże, za Twe dar;”...

Nagle przerwał, machnął ręką i wyszedł. Widać nie skończył modlitwy dlatego, że na obiad jedliśmy tylko zupę, a pierogi z powidłami zostały.

Tego samego wieczoru zebrali się u nas państwo burmistrzostwo z córkami i pani majorowa z wnuczkami, ażeby mamę rozerwać. Panie miały miny jak na pogrzebie. Potem wyszedł pan Dobrzański, podano herbatę i zaczęto rozmawiać. Panny utyskiwały, że niezadługo zabraknie kawalerów, jeżeli wszyscy pójdą na wojnę, a pan prezydent rzekł:

— To jeszcze nic, bo tacy, co z wojny wracają, najskorsi są do małżeństwa. Ale będzie gorzej, jak z połowa ich wyginie... Co może zwojać garstka przeciw masiel..

— Przyponnij pan sobie Leonidasa, albo Wilhelma Tella—wtrącił pochmurnie nauczyciel. Burmistrz przymrużył oczy.

— Wilhelm... Wilhelm?...—powtarzał na próżno usiłując przypomnieć sobie dwu wymienionych panów.

Pan Dobrzański wzruszył ramionami.

— No,—rzekł—nie męcz pan sobie pamięci. A co do tego, że jest ich garstka, to nie może być inaczej, jeżeli wychodzą jednostki, a setki siedzą w domu. Czy naprzykład nie wstyd, żeby taki basał, jak wasz kasjer, wygrzewał się tu u wszystkich pieców, kiedy inni giną?..

— Ma rację—wtrąciła majorowa.—Mój Bże! taki czerstwiy mężczyzna...

— Dajcie pokój kasjerowi—odezwał się pan burmistrz. — On pójdzie, on nie wytrzyma, ale jako człowiek punktualny, musi pierwej odrobić biurowe zaległości.

Lecz było już za późno, bo panny naradzały się w kącie i, ilem zmiarkował, coś kasjerowi wymyśliły.

Od tej pory pan kasjer stał się prawdziwym męczennikiem. Każda panna, którą spotkał, zapytała go:

Prawdopodobnie polskie pieniądze będą wprowadzone drogą ustawy urzędowej, przymusowej.

Z pewnością rząd nasz skorzysta z okazji wymieniania pieniędzy i wszystkich obywateli zmusi, aby stosownie do swej majątności, nabyli pożyczkę państwową.

Kto uczyni to obecnie *dobrowolnie* — od przymusu zostanie zwolniony i otrzyma za gotówkę rosyjską, austriacką lub niemiecką gotówkę polską (w złotych) i podług korzystniejszego kursu.

Takie już wyszło rozporządzenie urzędowe z podpisami Prezesa Ministrów i Marszałka Sejmu.

A więc w imię obowiązku i w imię nawet rozumu i interesu własnego namawiamy wszystkich, aby się pospieszyli z kupnem pożyczki państwowej i to zaraz nie oglądając się na innych.

Osiągną wielkie zadowolenie moralne, iż w miarę swej możności spełnili obowiązek.

A przypomnijmy sobie, że za czasów okropnej niewoli, każdy z nas wdychał do wolności i niejedyn z pewnością ślubował sobie, że gdy tylko będzie w Warszawie nasz prawdziwy rząd narodowy, gdy przedstawicielstwo narodowe, Sejm, będzie uchwalał prawa, gdy *nasze* wojsko będzie broniło Polski, wtedy on wszystko odda i poświęci: majątek, zdrowie, życie i duszę — słowem wszystko dla Polski, a obecnie...

— Pan jeszcze tutaj?

A prócz tego co kilka dni posyłały mu zaczęłą skórę albo kądziel.

Po każdym takim prezencie pan kasjer przybiegał do nas, siadał naprzeciw lustra i, poprawiając wysoki kołnierzyk, narzekał przed mamą:

— Głupie te panny i fałszywe, mówił. — Niby to chcą, żebym wyszedł, a każda aż piszczy, ażebym się z nią ożenił. Płaczą, że brakuje kawalerów, a i tego chcą się pozbyć, który został. No ale im pokażę! — dodał z westchnieniem. Już obstałowałem długie buty...

Istotnie w kilka dni zaczął pan kasjer składać wizyty w butach, które sięgały mu wyżej kolan. Napomykał przytem, że może wypadnie mu opuścić miasto, i prosił każdej z panien na osobności, ażeby czasami pomodliła się na jego grobie. Następnie opowiadał mamie, że każda miała lzy w oczach, co sparaliżowało jego wojownicze zamiary.

Więc został. A panny znowu poczęło dziwić się, że jeszcze jest tutaj, i nadsyłać mu kądziel i zajęcze skórki przez rozmaitych posłańców. Doszło do tego, że pan kasjer pobił raz żydka, który mu odnosił starannie zawiniętą kamizelkę, myśląc, że żyd należy do spisku i że mu chce doręczyć jaki kompromitujący upominek.

Obecnie każdy obcy może nam w twarz rzucić pogardę; nie dla kraju poświęcić nie chcecie — nawet grosza.

A więc zaraz trzeba pieniądze pożyczyć skarbowi, bo to skarb nasz.

Kto nie zrobi teraz tego dobrowolnie, później będzie mu przykro, gdy go zmuszą. Będzie się czuł pokrzywdzony, ale naprawdę pokrzywdzili go ci ciemniecy, którzy usilnie starali się o to, aby był ciemny i głupi i żeby nie wierzył tym, którzy radzą mu dobrze.

Bolesław Iwański.

---



---

## W świetle prawdy.

Toczą się obecnie w Sejmie ważne rozprawy, obchodzące żywo cały naród, to też niejedyn śledzi przebieg tych rozpraw z zapartym oddechem, obawiając się, by one nie były źle zrozumiane i by stawszy się prawem obowiązującym nie przyczyniłyby się do większej nędzy w kraju i tak już wycieńczonym i zmarnowanym.

Jest to kwestja rolna...

Wiadomo nam, iż Sejm obecny składa się z większości włościan, drobnych rolników; wiadomo nam również, iż rolnik nasz, czyli inaczej nasz chłop polski pragnie mieć jak najwięcej ziemi, gdyż z tą ziemią zrosł się niejako, umiłował ją. I tego nie można brać mu za złe.

---

Nareszcie, pokłóciwszy się ze wszystkimi paniami, kasjer sprowadził sobie podróżną torbę, wziął urlop na 28 dni i wyjechał. W ciągu zaś tygodnia moja mama, pan burmistrz i pani majorowa odebrali bezimiennie listy, donoszące, że zginął w bitwie.

Pan burmistrz przybiegł do nas mocno zirytowany.

— Wyobraź sobie pani—zginął!..—mówił do mamy — zginął!.. taki punktualny urzędnik! Oto są skutki babskich agitacji! Gnębiły go, nekaly, aż poszedł i w tej chwili dostał w łeb... Trzeba by może sprawić nabożeństwo żałobne, czykiego diabła?..

Nie godzi się tak mówić—zaoponowała moja matka. — Bohaterem, co prawda, nie był on nigdy, ale kiedy go już Bóg powołał, trzeba zmówić wieczny odpoczynek, a nie sadić diabłami.

Pan burmistrz słuchał, ale krzywił się i parzył na list, donoszący o śmierci.

C. d. n.

---



---

WŁOŚCIANIE SKŁADAJCIE OFIARY

NA „SKARB NARODOWY“.

Jednak... we wszystkim musi być zachowana miara.

Dzisiaj w Sejmie toczą się obrady nad tem czy wszystkie większe majątki rozparcelować od razu na drobne gospodarstwa, czyli też stopniowo, w miarę koniecznej potrzeby uciekać się do tej ostateczności, która nie może przynieść takich korzyści krajowi, o jakich mówią niektórzy.

Tak zwana reforma rolna jest konieczną, lecz to nie znaczy, by od razu rozdrobić wszystkie dobrze prowadzone gospodarstwa na setki tysięcy działów, podzielić między lud w większej części nie mający pojęcia o rolnictwie, nie mający nawet zamiłowania do tej ziemi.

Takie rozstrzygnięcie sprawy przyczyniłoby się, bezwątpienia, do większej nędzy w kraju. Bo nowo założone gospodarstwa nie umiałyby tak wykorzystać ziemi, nie wyciągnęłyby z niej tyle, co wydobywali rolnicy uczeni.

A przecież... nie zastanawiając się nad tem, wielu posłów sejmowych, przeważnie z grupy Piastowców i Stronnictwa Ludowego, krzyczą na cały głos za podziałem ziemi, za rozszarpaniem tego, co dzisiaj stawia u nas całą kulturę rolną na możliwym poziomie.

Takie sądenie sprawy tak ważnej, jest wprost nierozsądne.

Zabrać komuś jego własność, zabrać wbrew jego woli, sprzeciwia się przykazaniom Bżem i prawom ludzkim; czynić coś w myśl własnych zachcianek, a ze szkodą dla kraju i na-

rodu, czynić to rozmyślnie — jest potępienia godnem, i czynić tak mogą tylko ludzie źli, ludzie, którym nie dobro społeczeństwa leży na sercu, ale dobro ich własne.

Bo pomyślimy tylko rozsądniej: Gdybyśmy już mogli tą ziemią, na którą tak lakonie spoglądają ci „ludowcy” ze Stronnictwa, obdzielić wszystkich bezrolnych i małorolnych porównu, i mielibyśmy choć tę pewność, że zadowolnilibyśmy tych pragnących, że będą mieli teraz na czem pracować i z czego żyć. Ale, gdzież tam! Kiedy ziemi dworskiej, po odtrąceniu lasów, których ruszać nie wolno nikomu, oraz nieużytków, jest zaledwie około 5 milionów morgów, to starczy na pół miliona gospodarstw 10-cio morgowych, tymczasem samej tylko służby dworskiej wraz z innymi wyrobnikami rolnymi jest u nas blisko 450 tysięcy. A cóż damy tym, co mają mniej niż trzy i pół morga, a których znajduje się w naszych wioskach blisko 300 tysięcy; a co damy tym synom rolników, którzy dzisiaj, wychodząc z ojcowizny trzymorgowej, będą chcieli też ziemi? Wszystkich obdzielić nie jesteśmy w stanie, a obdarowywać jednych z ujmą dla drugich też nie wolno, bo wszyscy są dziećmi jednej matki — Polski, wszyscy korzystają z równych praw i przywilejów.

Wszak i ten robotnik, pracujący w fabryce, kopalni, czy innym warsztacie też to również w większości syn kmiecy, dla czegżby więc i on nie powinien mieć swej własności, narówni z drugimi. Czyż od niego jest lepszy ów formal dworski, odżywiający się zawsze dobrze,

## Z zamierzonych czasów.

### OPOWIADANIE HISTORYCZNE

skreślił Jan Bochnia.

Był raz wypadek, gdy przejeżdżał król Bolesław z rycerstwem, spotkał na drodze płaczącą kobietę, która rzuciła się przed nim na kolana.

Bolesław stanął i pyta:

— A co to wam dobra kobięto?

— Najjaśniejszy krolu, syna mi Turcy zabrali.

— A kiedy się to stało?

— Kilka godzin temu.

— Nie płaczcie, syn wam będzie zwrócony...

Po tych słowach cały zastęp pomknął jak wicher, na czele zaś pędził sam król Bolesław, by odbić u Turków chłopca i zwrócić go matce.

A rechał on wówczas na zabawę, gdzie miał się bardzo świetnie bawić. W tej chwili jednak zapomniał o tem: rozpacz biednej matki o zabranego syna i śmiałość hordy, zapędzającej się hen w jego państwo, zrodziła w nim postanowienie, że musiał ją pocieszyć a tamtych ukarać.

I tak się stać musiało.

Po kilku godzinach Bolesław dopędził, nie spodziewających się żadnej pogoni, Turków,

wyrznął ich wszystkich jak baranów, odbierając im obfitą zdobycz, jaką z sobą ciągnęli do swojego otomańskiego państwa.

I jesz ze tego dnia chłopiec wrócił do płaczącej matki, która błogosławiła z wdzięcznością dobrego pana.

Dla uczciwych i zacnych był on nieporównanym ojcem i opiekunem, ale dla złych i zbrodniarzy był surowym, może nawet za bardzo surowym. Z jego to czasów zapewne zachowało się u nas owo: oko za oko, ząb za ząb i t. d., gdyż w czasach jego panowania kto zabił kogo — zabijano i jego, kto kradł — odejmowano mu rękę prawą, a gdy kradł jeszcze — odejmowano mu i drugą. Za obmowy niesłuszne a szkodliwe dla opinii człowieka, obcinano język; za podpalenie — spalono na stosie.

Z różnymi swemi podwładnymi urzędnikami Bolesław załatwiał się zaś w taki sposób: Oto, gdy na taki-go nadchodziły skargi ludu, król wzywał owego pana do siebie, sprowadziwszy poprzednio jeszcze kilku pokrzywdzonych przez niego ludzi. Wówczas zaczęło się hadanie, w czasie którego winny tłumaczył się różnie. Wtedy Bolesław przywoływał po jednemu owych świadków, którzy, wcale nie wiedząc o sobie opowiadać musieli, co im się za krzywda działa. O ile wszyscy zgodzili się w swych oskarżeniach i o ile

oddychający świeżem, zdrowem powietrzem, że on miałby otrzymać kawałek ziemi, a ten nie-  
szczęśliwy katorżnik, pracujący dzień cały w atmo-  
sferze dusznej, ciemnej, nieznośnej, na którego  
w każdej chwili czyha śmierć nieubłagana, dla-  
czego ten nie miałby korzystać z równych praw  
z cłem fornalem...

Byłaby to krzyżująca niesprawiedliwość i ta  
właśnie niesprawiedliwość mogłaby wywołać  
nienawiść wzajemną i zawieruchę krajową.

Zamiast więc zadowolenia, wywołałyby tak-  
kie podziały niezadowolenie i klótnie domowe  
w całym społeczeństwie.

A czy kraj skorzystałby na takich podzia-  
łach?

Ano, rozważmy to jeszcze dokładnie i za-  
stanówmy się nad tem głębiej.

Zapewne każdy z czytelników, przechodząc  
letnią porą wśród pól dworskich i chłopskich,  
zauważył różnicę, jaka zachodzi w urodzajach  
dworskich i chłopskich. Rzadko gdzie spotka się  
takie urodzaje na polach drobnych rolników jak  
na dworskich.

Jest tego jedna ważna przyczyna a miano-  
wicie: umiejętność gospodarowania.

Każdy dwór ma rolników fachowych, któ-  
rzy pokończyli zakłady naukowe rolne, a więc,  
tacy rolnicy potrafia wyzyskać ziemię jak nale-  
ży, potrafią ją zmusić do najwyższej wydajności.

Wiedzą oni doskonale jak potrzeba upra-  
wiać ziemię pod kartofle, jak pod żyto, a jak  
pod pszenicę, jęczmień i t. p. Wiedzą, jaki nawóz  
i kiedy potrzebny pod pewien gatunek zboża,  
gdyż to im wskazała nauka, wiedza rolnicza.

oskarżenia nie były zbyt ciężkie, wtedy król  
Bolesław brał owego pana z sobą do łaźni i tam  
mu dopiero tak po ojcowsku „dał łaźnie”, że ją  
na długo potem pamiętał.

To też o ile ludzie uczciwi lubili go i pra-  
gnęli wciąż widzieć jego oblicze, o tyle zli nie-  
nawidzili króla i bali go się jak ognia. Jednak  
i w tych złych, przewrotnych ludziach musiał  
dla tego władcy istnieć pewien szacunek, gdyż  
gotowi byli oni zawsze za niego poświęcić sie-  
bie samych.

Dopiero na rok przed śmiercią Bolesław  
odbył w Gnieźnie uroczystą koronację, nama-  
szczony przez biskupów polskich; a było to  
w roku 1024. W rok potem t. j. w roku 1025  
umarł Bolesław, opatrzony św. Sakramentami  
i pochowany został obok ojca w kościele ka-  
tedralnym w Poznaniu. W kaplicy tej świątyni,  
zwanej królewską stoją posągi Mieczysława,  
trzymającego krzyż, na znak, że wiarę Chrystu-  
sa wprowadził do Polski i Bolesława opartego  
na mieczu jako założyciela potęgi państwa pol-  
skiego.

Bolesław umierając przepowiedział, że na-  
stąpi taki ciężki czas po jego śmierci, iż wielki  
będzie płacz za nim. Tak się też stało. Oplaki-  
wali wszyscy takiego króla. Naród cały rok po

Widzę już uśmiech ironiczny niejednego  
z drobnych rolników, którzy myślą sobie w du-  
szy: „a toć ta na tej sztuce znam się i ja nie  
gorzej, choć szkół żadnych nie konczyłem”.

A jednak tu im muszę odpowiedzieć że  
są w błędzie.

Sama praktyka nie wystarcza jeszcze do  
dobrego prowadzenia gospodarstwa, trzeba mieć  
do tego jeszcze konieczne podstawy t. z. teory-  
tyczne, które połączone z praktyką mogą dopie-  
ro dać zupełną świadomość rzeczy.

Nigdy więc rolnik z praktyki nie może się  
porównać z rolnikiem uczonym, jak również go-  
spodarstwo prowadzone przez tego pierwszego  
nie może wydać takich rezultatów, jak prowa-  
dzone wzorowo.

Morga dworskiego żyta wyda 10—12 korcy,  
gdy morga drobnego rolnika rzadko przekracza  
8 korcy zboża.

Zresztą, jeden obszar pól należący do jedne-  
go gospodarza jest obrabiany z równą staran-  
nością i jednakie wydaje plony, a skoro będzie  
ten obszar podzielony na setki działków, to je-  
den będzie obrobiony lepiej, drugi gorzej, a trzeci  
zupełnie ugiorem pozostanie. Boć wiadomo, że  
u jednego takiego rolnika jest koń, u drugiego  
go niema; jeden ma trochę żywności, a więc,  
i trocha nawozu się znajdzie, u drugiego zaś  
i tego niema; jeden chętnie pracuje, a drugi leni,  
nie chce mu się robić. Stąd gospodarka idzie róż-  
nie. A rezultat musi wyjść taki, że gdy na pe-

nim żałobę nosił, nikt wesela nie wyprawiał.  
A dopiero żalowali Bolesława wówczas, kiedy  
się ziściło to co on przepowiedział.

Jak to już wyżej mówiliśmy, po śmierci  
Bolesława Chrobrego, lud nie mógł się uspo-  
koić długo i przez wiele lat był on wspominany  
ze czcią i szacunkiem.

Bo też był to władca jakich po nim nie było  
już prawie w Polsce.

Jak już wiemy, Bolesław oddał zarząd kra-  
jem synowi swojemu Mieczysławowi, a że dziad  
tegoż nosił takie samo imię, przeto wnuka na-  
zywano Mieczysławem II.

Mieczysław II, jeszcze za życia ojca swego  
Bolesława, wsławił się wielu chlubnymi czynami  
oraz męstwem i odwagą, przeto Bolesław był  
przekonany, że on potrafi godnie go zastąpić,  
jemu więc powierzył pieczę nad ukochanym na-  
rodem.

Mieczysław zaraz po wstąpieniu na tron  
koronował się w Gnieźnie, lecz po objęciu rzą-  
dów zaczął przechylać się więcej na stronę  
pogan i naśladować ich, zamiast przykładem  
swoim do chrześcijaństwa przyciągać.

I to go zgubiło a z nim kraj i naród po-  
pchnęło w odmęt.

(Dalszy ciąg nastąpi)

wnym obszarze przedtem morga wydawała 10 korcy zboża, to w drobnych działkach wyda — 5 korcy.

To są fakty, które dadzą się sprawdzić i które tu przytaczam nie przez złośliwość lub w imię pewnej Stronności, ale z pobudek dobra społecznego.

Weźmy to pod lepszą rozważę...

W przyszłym numerze napiszemy jeszcze o tem obszerniej.

*Jan Bochnia.*

## BOŻE CIAŁO W LUBLINIE.

Procesje Bożego Ciała w tym roku odbyły się tu z niezwykłą okazałością.

Niedziw, od tylu lat poraż pierwszy obchodziliśmy Oltarze Pańskie bez asysty różnych stupajków, lub junktrów, tych duchów opiekuńczych, ktorzy, jak cienie, szli zawsze śladami naszych uczuć narodowych, śledzili nasze kroki, aby zanie stąpić „falszywie”, nie zboczyć na drogę prowadzącą do odrodzenia. Poraz pierwszy od tylu lat Ten Chrystus przechodził w otoczeniu milującego Go ludu polskiego ulicami naszych miast i wiosek, przeprowadzany legjonami naszych wojsk nowopowstałych, które okazywały żywą gotowość stanąć w obronie Wiary i Kościoła Katolickiego, w obronie Ojczyzny swej i Narodu.

Jak owe kłosa na łanie, kolysane wiatrem, falują, błyszcząc pozłocistemi barwami, tak właśnie kolysało się całe morze głów ludzkich, mieniących się w czerwcowym słońcu różnobarwnymi kolorami, płynące równomiernie ulicami miasta, pełne powagi i uroczystości wielkiej.

A więc, najpierw: cały las sztandarów i chorągwi religijnych i narodowych, oraz obrazów świętych, potem muzyka wojskowa a za nią nowy las bagnetów i obnażonych szablí oficerskich, błyszczących w jasnym słońcu, a dalej rój działek w bieli, księży i duchowieństwa wszelkiego, a wśród tego otoczenia kanoników, prałatów i innych dostojników, J. E. ks. Biskup pod baldachimem z Przenajświętszym Sakramentem postępuje wolno z powagą wielką — uroczystie. A na końcu w zwartej masie płynie lud.

I tego było najwięcej.

Różnobarwność kolorów wieśniaczek z pod Lublina gra, w blaskach słonecznych, barwą tęczy... a pieśń pobożna unosi się wraz z dymem kadzidel tam w górę, skąd spływają na ziemię te ciepłe, jasne blaski słońca, tam w te błękity niebios...

A twarze wszystkie jaśnieją weselem... w oczach płonie ogień żywy... Bo oto, to wszystko, te całe tłumy ludu—to nasi bracia... bo oto,

ten cały wąż, ciągnący ulicami Krakowskiego-Przedmieścia — składa się tylko z naszych polskich serc, bijących w jedno tętno, pragnących jednego tylko: dobra swej Ojczyzny i swojego narodu.

To też płynie wniosła pieśń do Stwórcy, który Ojczyźnie naszej wolność powrócił raczył, p'ynie, jak hejnał wdzięczności wielkiej.

Nie mamy już ciemiężycieli...

Procesji naszych nie profanuje swoją butną miną jakiś „rezun” rosyjski lub kizyżak w pikielhaubie.

Idą mundury, zmieszane z ludem świeckim i duchowieństwem, ale pod tymi mundurami bije to samo serce polskie, gotowe w każdej chwili przestać bić za wiarę św. i swą drogą Ojczyznę.

I ta błoga myśl ożywia lud, płynący falą ulicami miasta, nastroja go uroczystie, nie widać w nim przygnębienia, — nawet nędra zapomniała o przygniatającej ją trosce, dziś duch jej zwyciężył przygnębienie cielesne i razem z wybrańcami losu znosi swe modlitwy do Stwórcy o pomoc i łaskę dla kraju i narodu i dla tych poszczególnych murzynków losu, którym wszystkiego brak, oprócz biedy i nędzy, modlą się:

„U drzwi Twoich stoję Panie,  
Czekam na Twe zmiłowanie”...

A Chrystus z zlocistej monstrancji patrzy na ten lud, na te swoje nędzne dzieci i zda się im błogosławić i zda się mówić:

...„Kto mnie miłuje,  
I ze mną szczerze postępuje,  
Ja go też zawsze w jego każdą trwożę,  
Nie zapamiętam i owszem wspomogę,  
Głos jego u mnie nie będzie wzgardzony,  
Ja z nim w przygodzie, odemnie obrony,  
Niech pewien będzie”...

A wniosła pieśń ludu płynęła hen, pod niebiosa do Pana Panów i Króla Królów...

*J. Zagroda.*

## Listy do „Nowej Jutrzenki“.

### Z Bełżyc.

W kwietniu b. r., dzięki inicjatywie i poparciu miejscowego ks. wikarego oraz zabiegom kilku jednostek z pośród młodzieży, została powołana do życia kulturalno-oświatowa organizacja p. n. „Związek Marjański Młodzieży w Bełżycach”, mająca na celu oświecenie i wychowanie młodzieży pod hasłem „Bóg i Ojczyzna”.

Organizacja rozpadła się na dwie sekcje: samokształcenia i artystyczna, które pod umiejętnym kierownictwem ks. wikarego i p. Z. Świostkówny, pomyślnie się rozwijają. Sekcja samokształcenia ma na celu zapoznanie młodzieży z literaturą, historją ojczyzną, geografją Polski, oraz

wspólne odczytywanie książek i pism. W zakresie zaś działalności sekcji artystycznej leży urządzenie przedstawień amatorskich, odczytów, obchodów narodowych i t. p. Projektowane jest również urządzenie biblioteki dla szerszego koła czytelników, co przyjdzie z tem większą łatwością, gdyż jest biblioteka parafjalna, tylko w zaniedbaniu, chodzi więc o to, żeby „Związek” zajął się uporządkowaniem tej biblioteki.

Powstanie u nas takiej organizacji winniśmy z zadowoleniem powitać i udzielić jej wszelkiego poparcia, gdyż „Związek” ten będzie najlepszą szkołą dla młodzieży, gdzie czegoś się może nauczyć, będzie najlepszym miejscem, w którym godziwie i z pożytkiem wolny czas spędzi. Ponadto „Związek” przyczyni się do wyrobienia w młodzieży wglębianie się w potrzeby społeczeństwa, a wreszcie przyczyni się do wyrobienia z młodzieży światłych ludzi i dobrych obywateli kraju. Oto młodzież ledwieże zdążyła się zorganizować, a już wycięża siły, by pracą swoją służyć społeczeństwu. Ona to widząc, że pamiątkowy zdroj „króla Wł. Jagiełły” skutkiem wilgoci i zaniedbania ulega zniszczeniu, bierze go w swoją opiekę, urządza znaczki, przedstawienia, a uzyskane środki obraca na odrestaurowanie tak pięknej pamiątki.

Dzielna młodzież nie pozostała obojętną na niedolę współbraci na kresach, nie zapomniała także o Zolnierzu i o Skarbie Narodowym. W tym celu urządziła dn. 13 b. m. t. j. w dzień odpustu znaczek, a uzyskane z tego kilkaset koron przeznaczyła na głodnych Lwowa, na Ż. P. i na Skarb Narodowy.

Również z własnych funduszków został sprawiony piękny sztandar związkowy o barwach narodowych, którego poświęcenie odbyło się w dzień św. Antoniego.

Na mający się odbyć 21 b. m. Ogólny Zjazd Mł. Polskiej, Związek postanowił delegować do Warszawy przedstawicieli, w celu nawiązania łączności z innymi organizacjami oraz wzięcia udziału w naradach nad potrzebami młodzieży.

Zyczyć tylko należy, ażeby „Związek Młodzieży” kroczył wytrwale po raz obranej drodze, przyświecając przykładem, będąc wyrazem wszystkiej młodzieży polskiej, na której Państwo nasze liczyćby mogło.

Zbyszko P.

Dzielny człowiek wiele zdziała dla przyjaciół swych i dla ojczyzny; w razie potrzeby umrze nawet dla nich. Poświęci on majątek, zaszczyty i wogóle wszelkie swe chwilowe nabytki, pozyska zaś chwalebne dobro; woli przez jeden rok żyć pięknie, niż przez długie lata obojętnie; woli wykonać jeden wielki a piękny czyn, niż liczne a małe.

Arystoteles.

## Z CHWILI.

Drży w posadach dziś świat cały,  
Pełnią się ludów marzeń sny..  
Kajdany już pospadały,  
Pierzchł despotyzm niecny—zły  
Pękły łańcuchów ogniwa,  
Cynizmu znikł dawno ślad,  
Świat nowy ustrój zdobywa,  
Nowe życie—nowy ład...  
Prawda naga, bez oręża  
Idzie dziś przez cały świat.  
Zawsze i wszędzie zwycięża  
Sprawiedliwość, nie knut—bat  
A choć wstrząsnień straszne chwile  
Teror niecą pośród nas,  
Nową erę witajmy mile,  
Gdyż niesie wolności czas!

Józef Kisiel.

## SIANOKOSY.

Hen, na łące zabrzęczały  
Już stalowe kosy,  
Piękne kwiaty, bujne trawy  
Kładą się w pokosy...  
Z ranną rosą śpiew kosarzy  
Echo hen, w dal niesie:  
„Kiedy ranne wstają zorze” —  
Huczy w czarnym lesie..  
Hej, kosarze, dalej, żywawo,  
Śpieszcie się wesolo,  
Bo gdy słonko wyjdzie w górę  
Pot wam zrosi czoło...  
Dalej, żywawo, bo i kosa  
Lepiej żnie za rosą,  
Niechaj ścielą się za wami  
Obfite pokosy...  
Jutro znowu roje pszczołek  
Zabrzęczą na łące —  
Zamiast kwiatów słodkich,  
Znajdą tu sianko pachnące..  
A gdy pogoda posłuży  
To za dni, za parę, —  
Gdzie rosły kwiaty, zostaną  
Jeno łąki szare...

Jan Bochnia.

Usprawiedliwienia dla siebie powinniśmy szukać w tem, abyśmy za pomocą wybranego przez nas zawodu jaknajbardziej przyczyniali się do dobra ogólnego.

Höfding.

## Z SEJMU.

Nareszcie przyszło do rozpraw w Sejmie nad sprawą tak ważną, jak rozruchy antyżydowskie w Polsce. Dyskusja (na posiedzeniu 48) wykazała jasno kto tu jest winowajcą.

Posel Daszyński wskazał słusznie na moment prowokacji, której celem jest skompromitowanie i osłabienie powagi Polski na terenie międzynarodowym. Leży to, rzecz prosta, w interesie Niemiec i naganka na Polaków ze strony żydostwa międzynarodowego jest jednym ze środków, które salwować mogą Niemców przed skutkami przegranej wojny.

Posel Bryl wskazał jasno, faktami i nazwiskami po czystej stronie jest tu prowokacja.

Żydom nie udało się tym razem zachować dla siebie roli ofiar. Te „niewinne ofiary”, z którymi wojsko musi staczać formalne bitwy—to samo wojsko, które broni ich przed ekscesami—nie są znowu tak „niewinne”.

Nic dziwnego, że żydzi niezadowoleni byli z tej dyskusji w Sejmie, przerywali nawet Daszyńskiemu tak, że nawet Diamant musiał ich uspakajać.

Zbita w kącie sali sejmowej gromadka posłów żydowskich, wszystkim wroga, do całego Sejmu dysząca nienawiścią, była doskonałym upostaciowaniem pozycji, jaką żyli w Polsce zajęli.

Poczem przystąpiono do omówienia ustawy o tymczasowym dodatku dla oficerów, żołnierzy i ich rodzin. Według ustawy, szeregowiec na pozycji (żonaty) z jednym dzieckiem, będzie miał 350 mk. miesięcznie. Podporucznik (żonaty) z jednym dzieckiem, będzie miał 1.390 marek miesięcznie, kapitan—1.690 mk., pułkownik—2.190 mk. Tak zaopatrzony żołnierz, idąc na wschód, może i powinien płacić za wszystko gotówką, co dobrze usposobi ludność do naszej armji.

Posel Michalak postawił wniosek, aby wszyscy podoficerowie i szeregowcy, pełniący służbę w kacerjarji i pobierający strawne otrzymywali dodatek do strawnego w wysokości 50 proc.

Debatowano też nad unormowaniem płacy pracowników poczty.

Podano nagły wniosek w sprawie przyznania Urzędowi do spraw powrotu jeńców, uchodźców i robotników kredytu w sumie 2 miljony 500 tysięcy mk. Sprawę tę skierowano do komisji Skarbowej.

Wreszcie, już na kilku posiedzeniach są prowadzone narady nad sprawą rolną. Sprawa to ważna, to też musi ona być wyczerpująco omówiona, trzeba się nad nią zastanowić dokładnie, by, zamiast prawdziwego pożytku, nie przyniosła dla kraju i społeczeństwa szkody. O wyniku ostatecznym tych narad napiszemy, skoro on będzie ustanowiony, obecnie zaś wyrażamy tylko życzenie, aby „ludowcy” nie posunęli się zbyt zadaleko i nie wprowadzili kraju w nową biedę.

Posel arcybiskup Teodorowicz, wyjaśnił jednemu z posłów zrobiony mu zarzut, jakoby on upominał się o dobra kościelne, by je odebrano

właścianstwu i zwrócono kościołowi. (O tem pisało i Thugutowskie „Wyzwolenie” № 24) „Nie wyrażałem zdania—mówił ks. Arcybiskup, jakoby kościół miał się upomnieć o dobra poduchowne, będące dziś w posiadaniu właścian. Przeciwnie, zarówno z mego przemówienia, jak i oświadczenia episkopatu wynika jasno, że nie było i nie jest zamiarem Kościoła występować do walki przeciw retomie rolnej. Raczej gorącym jest pragnieniem episkopatu polskiego, by dobra ziemskie, własność Kościoła w Polsce stanowiące, zostały zamienione przez państwo na inną postać wartości i aby ziemie te mogły być użytkowane dla parceli i kolonizacji. Jednakże wykonanie tego zamiaru, który episkopat polski jak najszerzej i najusilniej poprze, wymaga, jako niezbędnego warunku, odniesienia się do Kościoła, jako prawnego właściciela duchownego majątku, przez porozumienie się ze Stolicą Apostolską”.

Na posiedzeniu 51, posel Grabski wypowiedział długą mowę w sprawie reformy rolnej, zbijając pretensję ludowców. Mówił również p Daszyński, któremu jednak coś się nie udało stanowczo.

Przemówienia te nie dały jednak wyczerpujących wyjaśnień co do ogromu i zasady w jakiej ma być przeprowadzona owa reforma rolna.

Wreszcie ks. Pośpiech wniósł nagły wniosek w sprawie ukrucieństw niemieckich i prześladowania Polaków na Górnym Śląsku. Posłowie Zw. Lud. Nar. wnieśli nagłość wniosku w sprawie stosowania ustawy o dostarczaniu ludności budulcu i opału. Wnioski te odesłano do odpowiednich komisji.

---

## N O W I N Y.

**Ziemie litewskie i białoruskie do Państwa Polskiego.** Z ziem litewskich i białoruskich napływają wciąż do Sejmu w Warszawie podania z tysiącami podpisów o przyłączenie tych ziem do Rzeczypospolitej Polskiej.

W ostatnich dniach przysłano takie podania z 18-tu miejscowości w powiecie święciańskim. Z samego zaś Wilna, gdzie dnia 1 czerwca odbył się wielki obchód ku uczczeniu bohaterów poległych w obronie tego miasta, przysłano do Sejmu telegram, w którym, w imieniu 30 tysięcy uczestników obchodu, wyrażono niezłomną nadzieję, że Sejm dołoży wszelkich starań, aby Wilno było nazawsze połączone z Polską.

**Posłowie z Wielkopolski.** Jak to już pisaliśmy w poprzednim numerze, obrani do Sejmu dnia 1 czerwca posłowie z Poznańskiego zjechali do Warszawy. Jest ich 42, między nimi 1 kobieta. W całym Poznańskim nie obrano ani jednego socjalisty, ani też ludowca, podobnego do naszych, choć były czynione o to wielkie zabiegi.



wiadomić Niemców o ruchach wojsk polskich. Przy ujętych szpiegach znaleziono papiery, w których zanotowane były wszystkie wsie, w których kwateruje wojsko nasze wraz z liczbą oddziałów.

Wdrożono energiczne dochodzenia.

— Dzienniki krakowskie donoszą, że wojska czesko-słowackie zupełnie ustąpiły ze Spisza i Orawy. Widać, że kradzione nie tuczy.

— Gazety francuskie wyrażają żal z powodu zarządzenia plebiscytu na Górnym Śląsku, oraz że poczyniono ustępstwa Niemcom w granicach wschodnich. Jedno z nich dodaje: „Nie będzie to odkryciem żadnej tajemnicy dyplomatycznej, jeżeli stwierdzimy, że nie Francuzi ponoszą za to odpowiedzialność. Jak to nadzwyczaj jasno wykazał Paderewski, nie powinno się było stosować plebiscytu na Górnym Śląsku. Zakusy wszechniemieckie przeciw Polsce rozuchwalały się, dzięki naszej słabości, będziemy musieli reagować na nie tem silniej, im nierozważniej ustępujemy”.

— Wojska czeskie uciekają w popłochu ze Słowaczyny i szukają schronienia u nas. Odwróciła się karta: przed kilku miesiącami zbójcecki napad Czechów na Śląsk—potem konszachty ich z rusinami, dziś proszą o obronę.

W czasie Zielonych Świąt zgłosili się w Sanku delegaci pobitych oddziałów czeskich na Słowaczynie z prośbą o przewiezienie ich do M. Ostrawy. Oddziały te przeszły w sile 2 tysiące ludzi przez przełęcz Mezoé Laborez i dotarły do Łupkowa. Towarzyszą im uciekający urzędnicy, konduktorzy i robotnicy czescy. Inne oddziały uchodzą przełęczą Dukielską.

Żołnierze czescy będą odstawieni do granicy, lecz złożyć muszą broń i oddać wszystkie zapasy, które zabrały ze Słowaczyny.

— Komitet obrony narodowej ogłosił publiczną odezwę, w której protestuje przeciw rokownikom z Ukrainą, powołując się na okrutne morderstwa, dokonywane przez wojsko ukraińskie.

— Rada Czterech wypracowała już odpowiedź na przeciwpropozycję niemieckie. Odpowiedź koalicji wręczona będzie delegacji niemieckiej w dniach najbliższych. Niemcom będzie dany termin ośmiodniowy na danie odpowiedzi.

## Wiadomości wojenne.

### Front galicyjsko-wołyński.

*Dnia 13 czerwca.* W rejonie Tłumacza, rozbrajają nasze oddziały uzbrojone bandy chłopskie, grabiące okolice. Pod Radziwiłłowem, prowadzone przez bolszewików od kilku dni bezowocne ataki ustały. Pod Mulczycami nad Styrem ciężkie walki z atakującym nieprzyjacielem.

*Dnia 14 czerwca.* Oczyszczanie okolicy Tłumacza z band ukraińskich postępuje. Na północ od Dniestru wojska generała Pawlenki, pomimo powziętych zobowiązań do zaprzestania walki, ude-

rzyły na pozycje nasze nad Złotą Lipą i na południe od Jeziornej. Walki w toku. Nad Styrem pod Rafajłówką obustronna działalność artylerji.

*Dnia 15 czerwca.* Na południowy wschód od Tarnopola walki z atakującymi wojskami generała Pawlenki trwają.

*Dnia 16 czerwca.* W Galicji Wschodniej walki trwają dalej. Na Wołyniu nieprzyjaciel atakował dwukrotnie nosz przyczulek mostowy w Rafajłówce. Ataki odparto, zmuszając przeciwnika do ucieczki w popłochu.

*Dnia 17 czerwca.* Wojska nasze w Galicji Wschodniej trzymają silnie świeżo zajęte pozycje, odpierając wszystkie ataki ukraińskie. Na odcinku Brzeżan zniemacka napadnięty 9 pułk piechoty legjonów odparł stanowczym przeciwatakiem nieprzyjaciela i rozprószył go, biorąc jeńców i karabin maszynowy oraz zadając mu ciężkie straty w zabitych i rannych.

Na Wołyniu walki w rejonie Rafajłówki i Kolek.

### Front poleski.

*Dnia 14 czerwca.* Oddziały 3 pułku ułanów w śmiałym ataku, po zaciętej walce, zajęły Łogiszyn, kładąc stu kilkudziesięciu bolszewików trupem. Wzięto do niewoli przeszło 100 jeńców w tem dowódcę pułku i dwóch dowódców kompanji, zdobyto 6 karabinów maszynowych i większą ilość amunicji.

Zresztą na tym froncie, oprócz zwykłych czynności patroli, nic znanieznego nie zaszło.

### Front litewsko-białoruski.

*Dnia 13 czerwca.* Nasze oddziały śmiałym, określonym atakiem rozbiły bolszewików w Wołożynie, biorąc kilkudziesięciu jeńców i zdobywając 4 karabiny maszynowe. Nieprzyjaciel uciekł w popłochu, a oddziały nasze, po spełnieniu zadania, cofnęły się na dawne stanowisko.

Na południowo-wschód od Smorgoni oddziały nasze śmiałym wypadem rozbiły bolszewików pod Bienią. W nasze ręce wpadło 75 jeńców i 2 karabiny maszynowe.

Na odcinku zachodnim Niemcy rozpoczęli ewakuację Suwalszczyzny i Augustowskiego.

Pozatem, zwykłe utarczki patroli wywiadowniczych.

### Front poznański.

*Dnia 2 czerwca.* W nocy nieprzyjaciel uderzył na Strożewo i zdołał wtargnąć do wsi. Wyparto go przeciwatakiem. Zauważono, że podczas walki żołnierze niemieccy mieli polskie orzelki i kokardki.

*Dnia 13 czerwca.* Pod Łukaszewem, Rudą i Poliszmem oraz Marcińkowem odparto patrole niemieckie. Pod Rynarzewem wyparł silny atak niemiecki, poparty artylerją, nasze posterunki. Pozycje nasze pod Tarkowem i Milewem ostrzeliwał nieprzyjaciel w południe i w nocy z miotaczy min.

Pod Potrzebowem i Jezierzycami rozbito patrole niemieckie. Pod Jeziorkami spłoszono konny patrol niemiecki.

Zresztą, na wszystkich frontach, oprócz zwykłych utarczek patroli, względny spokój.

## Z ostatniej chwili.

— W niedzielę o godzinie 2 i pół po południu nadeszła nowa nota niemiecka pod adresem ententy, w której ze względu na trudności połączone z utworzeniem nowego gabinetu, Niemcy proszą o dalszą zwłokę 48 godziną.

— Ententa odrzuciła prośbę Niemiec o 48 godzinne przedłużenie terminu. Rozstrzygająca odpowiedź musi być doręczona do godziny 7 wieczorem.

— W poniedziałek o godz. 4 m. 40 po południu, poseł niemiecki von Haniel wręczył przewodniczącemu konferencji pokojowej notę, w której rząd niemiecki oświadcza gotowość przyjęcia bez zastrzeżeń warunków pokojowych mocarstw sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych.

## Dla rozrywki w wolnych chwilach.

### SZARADA XXII.

ulożył Jan Bochnia.

*Pierwsza—czwarta—niebezpieczna bywa,  
Trzecia—czwarta—często się używa  
Do wyciągów; a zaś druga sama  
W śmiechu szczerym bywa używana.  
Cała—żeńskie imię dobrze znane  
I wśród pięknych polek spotykane.*

### ROZWIĄZANIE SZARADY XX.

z № 24, „Nowej Jutrzenki“.

#### MANDOLINA.

Dobre rozwiązanie nadesłali p.p.: Jan Kubala z Lublina, Marjan Pożarski z Lublina, Józef Piekarski z Lublina, Bolesław Wójtowicz z Lublina, Stanisława Turek z Lublina i Józef Sadowski z Lublina.

Jako nagrodę, za dobre rozwiązanie, otrzyma książeczkę p. t. „Pogadanki o niebie i ziemi” panna Stanisława Turek, gdyż na nią losem padła i jest do odebrania w Redakcji.

U W A G A: Zalega w Redakcji kilka książeczek nieodebranych przez amatorów i amatorki szarad, powtarzamy jeszcze ich nazwiska i prosimy o odebranie ich sobie osobiście lub zawiadomienie gdzie je wysłać mamy (dołączając znaczki pocztowe na przesyłkę).

Oto nazwiska: pp.: J. Jeleniewski, Wł. Dominikówna, J. Jesionek, J. Perec, M. Gryta, J. Piekarski.

### NOWOCZESNE KRAKOWIAKI.

Na lubelskim bruku lepiej coś się dzieje,  
Gdyż wszystko potrochu *połobno* tanieje,  
Jak rabinat wykłął żydowskich paskarzy,  
Już tych lichwiarskich cen trochę mniej się zdarzy.

Żydowie się smucą, że ceny się chwieją,  
A nasi paskarze z nich se kpią i śmieją,  
Bo dla nich nikt jeszcze nie oznaczył ceny,  
Więc martwić się żadnej nie mają przyczyny.

Niech wreszcie ceny jak chcą ustana-wiają,  
Bo wówczas paskarze towar pochowają;  
Żydowskich paskarzy karcą rabinaty,  
Dla naszych by dobrze skutkowały... baty.

Wszakże jakaś kara musi być nareszcie  
Na wstrętnych paskarzy, tak na wsi, jak w mieście,  
Żeby swą miernotę nareszcie poznali  
I zbrodniczej lichwy w końcu zaprzestali.

*Ainchob.*

### ŻARTY.

— Ilu jest djabłów? -- zapytano pewnego chłopca.

— Tego z pewnością nie wiem, jednak musi ich być niezmiernie wiele, bo moja nitka liczy ich po sto, a mój ojciec po trzy kroć sto tysięcy fur, beczek i okrętów.

Ważne dla  
gospodyń! „KRAMIK POLSKI“.

LUBLIN, KRAK. - PRZEDM. № 58,  
parter lewa strona oficyna

P OLECA GALANTERJĘ, PRZYJMUJE  
W KOMIS I SPRZEDAJE ARTYKUŁY  
WSZELKIEGO RODZAJU. — — — —

Cena ogłoszeń: za wiersz drobnem pismem 70 hal.

Redaktor i Wydawca **Ks. Antoni Kwiatkowski.**

Druk. „Pośpieszna” St. Dział—Lublin.